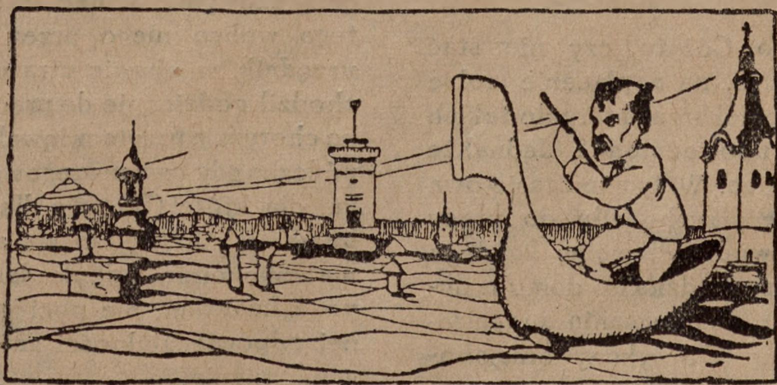
GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA W SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 34. | 26. sierpnia 1928. | Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.



Tak wyobraża sobie nasz karykaturzysta zalany błotem magistrackiem Lwów w czasie słoty...



Tak wyglądają rozkopane ulice w nadpełtwiańskim grodzie...

Tajemnicza afera kolejowa!

Olbrzymie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Niesamowite i niezrozumiałe na pozór rzeczy dzieją się od długiego niestety już czasu na kolei. Daliśmy wyraz trosce społeczeństwa o ten niepokojący stan rzeczy już w numerach 18, 19 i 20-tym „Głosu Polskiego", a w numerze 31-szym wykazaliśmy, że skarb Państwa traci dzięki tym skandalicznym stosunkom setki tysięcy złotych. Przyczyną tych strat jest napozór rzecz błaha, jednak rozrastająca się u nas do rozmiarów ogromnej panamy, mianowicie masowe jeżdżenie pasażerów bez biletów, połączone z tem nadużycia i co najbardziej niepokojące — uchodzenie ich płazem. I tutaj niestety podkreślić musimy fakt, wyrządzający nieobliczalne szkody moralne ogółowi dzielnych pracowników kolejowych, a to fakt istnienia pewnej drobnej — miejmy nadzieję — części konduktorów i rewizorów — ten stan rzeczy powodujących. Oto niedawno przyłapano w jednym tylko pociągu na linji Lwów-Zimna Woda 63 osób bez biletów. Nadużycia w związku z tem są masowe, a brak jakoś winnych. Pytamy, jakim to sposobem schwytanego na gorącym uczynku prowadzenia pociągu z pasażerami na gapę nie poddaje się dyscyplinarce, ale powierza się mu dalszą służbę? Pytamy, dlaczego p. radca mający dział rewizorów pociągów, nie oddaje niemal żadnych podobnych spraw dyrekcji do śledztwa, tylko załatwia takie akta sam, z reguły bez szkody, ani kary dla sprawców? Dlaczego pewni rewizorzy, wyłapawszy pasażerów bez biletów, odbierają po powrocie do domu tajemnicze wizyty odn. konduktorów? Dlaczego pewien konduktor, przyłapany na prowadzeniu poc. z 9 pasażerami bez bil. niema żadnych dochodzeń? Dlaczego inny, który prowadził pociąg 2312 na linji Lwów-Stojanów aż z 80 pasażerami bez biletów, mimo raportów rewizora i doniesienia naczelnika z Kamionki Strumiłowej do dyr. kol., pozostał do dziś bezkarny, a jedynie wymierzono mu grzywnę 5 proc. od pensji, przyczem nadal powierzono mu służbę w pociągach osobowych? Na czem polegają nadużycia z pasażerami bez biletów, wyjaśni zdarzenie następujące: Pewnego razu Wydz. I. D. otrzymał ze stacji Łyczaków protokół spisany z pewnym dr. praw z Przemyślan, który zeznał, że w czasie podróży z Przemyślan do Lwowa-Łyczakowa w kl. 3. widział, jak pewien podróżny jadący bez biletu, zapłacił konduktoroza cały bilet z Przemyślan do Lwowa, a kond. wystawił mu bilet zamiast z Przem., tylko z Marjówki do Łyczakowa. Dlaczego mimo, że otrzymała władza ten akt, winnego nie ściągnięto ze służby, by dalej nie narażał na straty Skarbu Państwa? Dlaczego na 2-gi dzień ów konduktor porozumiewał się wbrew przepisom z pewnym rewizorem, a na trzeci dzień już wrócił do służby w poc. osobowych i do dziś nie ma dyscyplinarnych dochodzeń? Dlaczego ub. r. pewien rewizor jechał ze Lwowa do Podhajec celem rewidowania pociągu 2313 i nie rewidował go wcale, a jechało tam 9 osób bez biletów? Wtedy to 2 inni rewizorzy wpadli na tzw. „podjazdkę" i zrewidowali od tyłu i od przodu ku środkowi pociąg i to stwierdzili, poczem oddali doniesienie p. Landauowi. Dlaczego winnemu nie wytoczono śledztwa, a sprawa znikła z widowni?

Takich dowodów na nasze twierdzenie, że w dyr. kol. dzieją się niesamowite i niezrozumiałe rzeczy, mamy całą masę. Nie chcemy rozstrzygać, ani twierdzić, kto winien, nie naszą to rzeczą, ale wolno nam w imieniu społeczeństwa zatrwożonego temi szkodami wynikającemi dla Skarbu Państwa, postawić powyższych kilka kategorycznych zapytań. Bo chodzi tu o dziesiątki i setki tysięcy złotych, o które uboższą staje się Ojczyzna nasza dzięki tym tajemniczym praktykom i bezkarności winowajców i sprawców. A na to spokojnie nam patrzeć nie wolno, więc musimy wołać na alarm i domagać się bezwarunkowego wyświetlenia tej zagadkowej sprawy

Krwawy napad ruskich chłopów

na pielgrzymkę zadwórzańską.

Bandyci z cepami i widłami chcieli sprawić masakrę Hallerczykom.

Po pielgrzymce do kurhanu Bohaterów część biorących udział w pochodzie w Zadwórzu Hallerczyków i członków M. S. O. wstąpiła do pobliskiej

restauracji na obiad. Do sąsiedniego stołu przysiadło się wówczas kilku znanych miejscowych boryteli ruskich i zaczęli prowokować Hallerczyków słowami:

— Na pohybel wam polskim bandytom!

Równocześnie restaurację otoczyło około 200 chłopów ruskich z cepami i widłami i doszło do krwawego starcia, gdyż Hallerczycy w obronie własnej musieli w końcu energicznie przeciw napastnikom wystąpić. Podburzone i rozjątrzone ciemne chłopstwo rozproszone zostało dopiero po chwili przez będący niedaleko oddział policji.

Niesłychany ten krwawy napad świadczy o rosnącej wrogiej nam agitacji niepoczytalnych boryteli z pod ciemnej gwiazdy.

Z dżungli magistrackiej.

Ciąg dalszy rewelacyj z za kulis elektrowni lwowskiej.

IV. Obrazek. Pewien przodownik partji ma syna chorego na gruźlicę płuc. W danym momencie syn ów leży w agonji w sanatorjum, o czem lekarze uwiadamiają ojca i radzą, by ze względu na beznadziejność polepszenia, zabrał go do domu, tembardziej, że w wypadku śmierci powstaną trudności z transportem ciała ze sanatorjum, które leży poza rogatkami miasta. Nieszczęsny ojciec udaje się do dyrektora z prośbą o zaliczkę w wysokości swych 2-mies. poborów, wynoszących około 800 zł. Dyrektor robi przerażoną minę usłyszawszy o zabieganiu się o tak zawrotną kwotę i ze swej strony proponuje 300 zł. Funkcjonarjusz wzbrania się i tłumaczy dyrektorowi, że z kwotą tak małą nic nie poradzi, bo obecnie obowiązkiem jego jest ratować syna, a w razie ewentualnej śmierci musi go pochować, a więc 300 zł. nie wystarczy. Zaczyna się niby licytacja: „Kto da więcej“. Dyrektor podnosi wysokość zaliczki o 50 zł., funkcjonarjusz w dalszym ciągu udowadnia, że kwota jest za małą. Przedstawia, że ma lat 25 lat służby, że dotąd nigdy o zaliczkę się nie ubiegał, a jeśli obecnie to czyni, zmuszony jest do tego nad wyraz smutnemi okolicznościami i bliską syna śmiercią. W końcu powołuje się na okólnik Magistratu, który uprawnia etatowego funkcjonarjusza do ubiegania się o zaliczkę w wysokości 2-miesięcznych poborów. Dyrektor zaprzecza istnieniu takiego okólnika i bada, zadając mu szereg pytań, skąd wie o takiem zarządzeniu Prezydjum miasta, podnosząc znowuż wysokość zaliczki o dalsze 50 zł. I tak podnosząc jej wysokość coraz to po 50 zł., staje wreszcie na kwocie 600 zł. Za chwilę kancelarja dyrektora jest pusta, a on sam wolny od zmory gnębiących go funkcjonarjuszów, których radby nigdy nie widzieć. — Dnia następnego zmarł syn funkcjonarjusza, a w pogrzebie — zdaje się — wziął udział „stroskany“ dyrektor M. Z. E.

V. Obrazek. W jednem z biur M. Z. E. pracuje od kilku lat jako urzędniczka była słuchaczka medycyny, obznajomiona z robieniem zastrzyków. Zdarzyło się, że ubiegłego roku przypisali lekarze p. dyrektorowi M. Z. E. branie injekcji, czego dokonywała wyż wspomniana urzędniczka. Już sam ten fakt trąci niesmakiem, gdyż wypływa z niego grube sknerstwo. Cóż to, czy nie stać dyrektora M. Z. E. na zapłacenie sobie dyplomowanego lekarza, który do takich zabiegów jest upoważniony? Jednakże nie na tem koniec. W tymże czasie owa urzędniczka nie przychodziła do pracy rzekomo z powodu choroby; każdego jednak dnia przychodziła do domu p. dyrektora w celu dokonywania przepisanych zastrzyków. (Do wykonywania obowiązków biurowych— chora— do zastrzyków zdrowa — sic!). Dla osoby, która o cenne zdrowie p. Dyrektora tak pieczołowicie dbała, trzeba mieć specjalne względy. Więc, gdy na początku b. r. rozchorowała się owa urzędniczka, wyjechała na kurację do jakiegoś miejsca klimatycznego bez jakiegokolwiek opowiedzenia się kierownictwu na przeciąg kilku tygodni. Dyrekcja tej miłej, protegowanej i wielce dbałej o dyrektorskie zdrowie osobie — nie zrobiła z czynu tak karygodnego żadnej kwestji. Równocześnie zachorował zajęty w M. Z. E. urzędnik-inwalida wojenny, człowiek z amputowaną nogą, którego lekarze Kasy chorych uznali jako ciężko chorego, czego dowodem przyznanie mu całkowitego zasiłku na wyjazd. Urzędnik ów niewiadomo na jakiej podstawie popadł w podejrzenie symulowania choroby. Dyrektor kazał ściągnąć go z domu (z łóżka) i jawić się u lekarza M. Z. E.. który również orzekł ciężką chorobę (gruźlica) ze stanem podgorączkowym. Wobec stanowiska zajętego wobec niego przez dyrekcję, ów urzędnik, w obawie utraty zajęcia, przychodził codziennie do pracy, będąc ciężko chorym, a przytem inwalidą-legjonistą, podczas gdy owa protegowana urzędniczka, dla której (Bóg wie dlaczego — czyżby zastrzyki?) miało się aż tyle zaufania, spokojnie odbyła kurację, daleko poza Lwowem, nie pociągnięta do żadnej odpowiedzialności za wyjazd bez uwiadomienia.

Setki podobnych obrazków mamy w zapasie, ponieważ jednak obecnie wejdą na tapet poważniejsze sprawy, odkładamy je na czas późniejszy. Z treści powyższych obrazków niech każdy wyrobi sobie zdanie, **czy osobnik o takim zapasie walorów charakteru i ducha może być głową M. Z. E., której nieopatrznie oddano rząd nad 1.700 ludźmi.**

W niedzielę wielka demonstracja przed willą b. dyr. Rybickiego w Brzuchowicach.

Centr. Komitet Obrony 21.000 poszkodowanych b. członków „Nuzy“ dowiedział się, że willa „Michałówka“, jedna z najwspanialszych w Brzuchowicach, wartości ponad 100,000 zł. jest własnością b. dyr. Nuzy p. Rybickiego. Ze względu na to, że nieboszczka „Nuza“ skarży obecnie 21,000 obywateli o dopłatę po 45 zł. na jej „deficyty“ z gospodarki Rybickiego, Komitet organizuje na niedzielę 26. bm. po południu wielką demonstrację poszkodowanych przed willą Rybickiego, oraz wiec z przemówieniami o godz. 4-tej. Wrazie niepogody zjazd poszkodowanych odb. się w nast. niedzielę.

Jak prowokuje się pracowników elektrowni?

Wykazawszy w ost. numerze szereg fakktów, świadczących o krzywdzie 1700 pracowników elektrowni lwowskiej w porównaniu z garstką uprzywilejowanych, a opływających we wszystko benjaminków, otrzymujemy ze wszech stron głosy uznania za wzięcie w obronę tej rzeszy biedaków, rónocześnie w posiadanie nasze dostaje się szereg jaskrawych nowych faktów i dowodów słuszneści naszego stanowiska. Uprzywilejowanych Krezusów szukać należy nie tylko w pewnych biurach, ale i warsztatach. Oto pewien pan przed obięciem posady w elektrowni przed laty był zupełnie ubogim człowiekiem, a dziś jest właścicielem trzech kamienic i czwartej kończącej się budować. Prócz tego na nowej zakupionej parceli ma z wiosną wybudować 2 nowe wille. Rodzinnego majątku nie miał żadnego. Ludność okoliczna i 300 podległych mu ubogich pracowników rozprawia wiele o tem, jak szerokie życie ów pan prowadzi, na tak wielkie bowiem wydatki musiałby mieć miesięcznie kilka tys. zł. Prócz łożenia na pięć osób, a nawet szóstą (z kamienicą w prezencie), do niedawna trzymał konia i parobka, jeździł codziennie do służby wózkiem, a w niedzielę powozem wartości 4 tysięcy złotych. Koniem nie zarabiał wcale, nie miał więc zeń żadnego dochodu, tylko wydatki. Gdyby pensja czyjaś wynosiła nawet tysiąc zł., niewystarczyła by na to. Dalej zapytamy, czy wolno jest komuś zwozić na własną prywatn. budowę samochodami ciężarowemi z M. Z. E. materjał? Czy wolno przy budowie kamienicy zatrudniać robotników i rzemieślników z M. Z. E., i to dziennie kilku, lub nawet kilkunastu? Czy jest nad

tem odp. Kontrola z ramienia tej instytucji? Czy może stolarz zajęty w warsztat. MZE. wykonywać dla zwierzchnika swego pryw. roboty? Dlaczego za pryw. usługi płacić ma elektrownia? Oto niepokojące pytania, w kwestjach, w których właśnie leży źródło deficytów MZE. Ale też — czy takie fakty bogacenia się jednostek nie są prowokacją marnie opłacanej rzeszy pracowników elektrowni? Czy biedakom tym nie stają gorzkie łzy w oczach na widok tego opływania we wszystko uprzywilejowanej garstki, a niedostatku 1700 rodzin? Czy nie czas naprawić krzywdę? bezdomnych, o ileż by mądrzej te gigantyczne kwoty wykorzystano? A ulice mogły jeszcze poczekać. Najpierw paląca potrzeba, potem „estetyka“(?). Ale do zrozumienia tego trzeba widocznie innych ludzi w magistracie...

Nadużycia poborowe przed sądem

Przed sądem wojskowym pod przew. pułk. Proroka odbyła się onegdaj rozprawa, której głównym bohaterem był sierżant PKU. Lwów-miasto, Karol Ludwik Langner. Prócz niego na ławie oskarżonych zasiedli Franciszek Wąsowicz, podoficer zawodowy z 19 p., Tadeusz Korzeniowski, plutonowy z 19 p., Ludwik Szeliga, sierżant z 40 p., oraz Józef Hersch Nadel ze Lwowa, z zawodu muzykant.

Wedle aktu oskarżenia, osk. sierżant Langner jeszcze w r. 1922 wnosząc podanie o przyjęcie go do wojska polskiego w charakterze podoficera zawodowego, w załączonem „curriculum vitae“ zataił, że w r. 1921 prawomocnym wyrokiem sądu wojsk. w Kielcach został skazany na ośmiomiesięczne więzienienie i degradację do stopnia szeregowca i dzięki temu zatajeniu uzyskał przyjęcie go w stopniu zawodowego plutonowego do W. P., czem dopuścił się zbrodni oszustwa. Będąc na stanowisku podoficera kancelaryjnego w PKU Langner prowadził dział rejestracyjno-pościgowy poborowych.

Na tem tle Langner dopuścił się całego szeregu nadużyć w ten sposób, że osobnikom, z którymi wszedł w kontakt i został przez nich wynagrodzony w odnośnej rubryce wpisywał, że kart powołania im niedoręczono i o uchylaniu się ich nie zawiadamiał władz administracyjnych, powołanych do ścigania dezerterów. Tego rodzaju nadużyć akt oskarżenia zarzuca mu bardzo dużo.

Główną jednak zbrodnią, popełnioną przez Langnera, było podrobienie przez niego książeczki wojskowej dla osk. Nadla, wedle której został Nadel rzekomo zaliczony do pospolitego ruszenia. Osk. Langner czystą książeczkę wypełnił datami osobistemi Nadla, następnie usunął z niej str. 11, 12, 21 i 22, a na ich miejsce włożył te same z książeczki osobnika nieznanego nazwiska, zaliczonego do pospolitego ruszenia, a zaopatrzone pieczątką i podpisem komendanta PKU., za co pobrał pieniądze. W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca Langnerowi, że w 1927 opracowując wykazy poborowych, uchylających się od wcielenia do szeregów, wpisał jakoby doniesienie karne przeciwko poborowym Józefowi Banasiowi i Mojżeszowi Breitbartowi zostało wysłane do prokurtury, podczas gdy de facto wysłano je dopiero w 1928 roku. Podobnie nie urządził akcji pościgowej za poborowymi: Henrykiem Bechtlogem, Pawłem Poliwerem, Gustawem Fischem, Izraelem Marynlirem, Leizorem Aberbachem, Wład. Czuchnowskim i Judą Zitronenblattem.

Dalsi oskarżeni, którzy zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych odpowiadali za współudział w czynach Langera, a Nadel za zbrodnię dezercji. Po rozprawie zapadł wyrok, skazujący Langera na 15 mies. ciężkiego więzienia oraz degradację, Józefa Nadla na sześć mies. z wliczeniem aresztu śledczego tak, iż wyszedł on na wolną stopę, zaś Wąsowicza, Korzeniowskiego i Szeligę po 3 tygodnie aresztu.

Pielgrzymka zadwórzańska

na kurhan 318 Bohaterów odbyła się 19, b. m, staraniem Małop. Straży Obyw. przy udziale około 1000 osób ze Lwowa, okol. włościan, wojska, Hallerczyków, Obrońców Lwowa, Zadwórzaków, Sokołów, kolejarzy, umundurowanej M. S. O. straży pożarnej, młodzieży szkolnej, procesji kościel. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Zaremba, Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Librewski, piękne zaś przemuwienie wiceprezes M. S. O. p. dr. Huth. Wspaniałą uroczystość zaszczycili m. i. swem przybyciem ks. dziekan Panaś, gen. Norwid-Neugebauer, płk. Hoszowski, nadkom. Złotowski, komendant M S O. Weber i w. i. Zaiste słowa wysokiego podziwu i uznania należą się Małop. Straży Obyw., za jej patrjotyczny trud i ofiarności pełną opiekę nad kurhanem w Zadwórzu, jak i za nieustanne szerzenie w narodzie kultu dla bohaterstwa żołnierza polskiego.

Magistrackie rządy.

Cały Lwów rozkopany.

Lwów przedstawia od pewnego czasu obraz nędzy i rozpaczy. Ulice miasta wprost rozburzono, niemal nie istnieje ulica, na której nie byłoby dołów, rowów i nasypów z ziemi, jakgdyby nic innego magistrat nie miał do czynienia, jak tylko kopać i ryć pod ziemię. Co to ma znaczyć? Cierpliwość obywateli ma przecież jakieś granice. Przez ul. Batorego przejść nie można, trzeba wdrapywać się na wzgórza i wpadać w wertepy, bo nawet przechodu przez rozkopaną jezdnię nie urządzono. Do ul. Piekarskiej 15, 17, 19 i okolicy nie można dojechać od miesięcy żadnem autem, ni — wozem — i to ani wprost z miasta, ani kołując przez ul. Łyczakowską! Do ul. 29. Listopada niewiadomo którędy dobrnąć, tak naokoło ulic rozwalono i zryto. Gdyby te olbrzymie pieniądze, wydane na kopanie i robienie takich rzeczy, jak tworzenie szerszych chodników od jezdni (!), zużyto na rozbudowę, na zmniejszenie rozpaczy

Mownica publiczna.

Przykazania na czas Targów Wschodnich.

W czasie Targów bądźcie uprzejmi i uczynni, bo to są dwie najwymowniejsze oznaki kultury. Niech goście przekonają się naocznie, że co o nas ktokolwiek źle mówi i pisze, jest przesadzone. Pewni siebie, bo obciążeni dolarami, obywatele niech na tych kilka dni zaniechają aroganckiego i wyzywającego zachowania się w miejscach publ. W dniach tych w teatrach, kinach, kawiarniach, barach, ogrodach i parkach przyniesionych z domu jaj, chlebów z masłem, a broń Boże — śledzi i cebuli jeść nie wolno. Jeśli będzie match fotb., to nie wolno kopać, kąsać, ani dusić. Okna trzeba umyć, niech się wszystkim zdaje, że u nas zawsze tak czyściutko. Wybierając się z dziećmi na przechadzkę, czy na zwiedzenie Targów, można je umyć, a kto ma w domu wodociąg, może je nawet wykąpać. „Zielone firanki“ w parkach nie powinny w cz. Targów być wykorzystywane, bo zaczyna być chłodno i można się przeziębić. O ile ktoś chce uczcić Targi wywieszeniem flagi, niechajże ze sknerstwa nie wywiesza brudnych starych, podartych prześcieradeł, zeszytych z brudnemi resztkami z poduszek i „betów“, ani nie umieszcza ich na brudnych kijach ze szczotek. Nie cisnąć się do tramwajów, przechadzka pieszo jest zawsze b. zdrowa. Ustąpić miejsc w wozach tym, którzy — nie znając Lwowa — uniknąć mogą przy pom. tramwaju zbytecznego wałęsania się po naszych brudnych i rozkopanych ulicach. Przy wsiadaniu nie wybijać sobie nawzajem zębów i nie wyrywać włosów, bo odbieracie tem chleb dentystom i fryzjerom. P. T. urzędnicy obu płci winni być w cz. Targów nieco bardziej uprzejmi i wyrozumiali. P. T. funkc. policji winni pilnować złodziejaszków na dworcach. Znanych kieszonkowców trzeba internować przed Targami, a koryntjankom zabronić przynajmniej na czas Targów masowego wylęgania na pryncypalne ulice, przed kawiarnie i jadłodajnie. Nory nocnego pijaństwa zamknąć. Nie podwyższać cen, na sumienności można o wiele więcej zarobić. Wyzysk zaś odstrasza prowincję przed zakupami we Lwowie. Powyższe przepisy obowiązują jedynie w czasie Targów. Po ich ukończeniu kto chce, może wrócić do dawnych swych ulubionych zwyczajów.

TE-ER.

Ujęcie przemytników dynamitu.

KATOWICE, 20 8. Ubiegłej nocy straż graniczna schwytała szajkę, która usiłowała przemycić przez zieloną granicę pod Karbem koło Bytomia większą ilość dynamitu. W związku z zatrzymaniem przemytników aresztowano w Radzionkowie — niejakiego Teodora Łuszczyka, który podobno wykonał zamach bombowy w Radzionkowie. Łuszczyk stoi na czele organizacji terrorystycznej, która w ostatnim czasie urządziła szereg zamachów bombowych na Górnym Śląsku.

Lwowskie skandale sportowe.

W obronie publiczności lwowskiej.

W ostatnich czasach odbywa się istna nagonka na... publiczność lwowską na boiskach sportowych. Chodzi o tysięcznych zwolenników Pogoni i Hasmonei. Ta krytyka (?) zachowania się publiczności i jej źródło jest aż nadto przejrzyste. Więc w imię słuszności stwierdzamy, że publiczność lwowska zawsze słynęła ze swego spokojnego zachowania się na boiskach, dopiero w tym roku niektórzy pp. sędziowie doprowadzili ją do rozstroju nerwowego a mimo to u nas nie zdarzają się takie ekscesy, jak w Łodzi lub w Poznaniu, gdzie ostatnio obito sędziego. Kampanja lwowska przeciw publiczności ma za tło marzenie pewnych fanatyków o zamknięciu boiska Pogoni i Hasmonei. Byłoby to koroną pokrzywdzenia, jakie już dotąd zniosła Pogoń dzięki Lidze. Tę krecią ropotę czas zdemaskować, chociaż przytem wytknąć też musimy nieróbstwo Pogoni i jej upadek, o którym świadczy zaniedbanie boiska i brak urządzeń oddzielających graczy od publiczności. Ten skandal sportowy musi zniknąć.

Niemniej skandalem jest uporczywa ostatnio obsada środkowej pomocy graczem słabym, dalej ustawicznie ost. niedzieli słabego lewego łącznika do ataku, oraz zupełny brak obrony u Pogoni. Z tak skandalicznemi lukami nic dziwnego nie będzie, gdy posypie się znów grad haniebnych klęsk na „exmistrza".

Jak w carskiej Rosji.

Niejaki Adolf Teichman, właściciel sklepu przy ul. Ruskiej l. 6, wykorzystując swą znajomość z urzędnikiem Janem Florszem a nawiązawszy z nim łączność, skłonił go do wydania sobie protokołowych już czy też nieprotokołowanych doniesień, jakie napływały od Oddziału dla walki z lichwą.

Otrzymywane od Florscha doniesienia Teichman zanosił do kupców, przeciw którym były one skierowane i spieniężał je za większą lub mniejszą cenę zależnie od treści doniesienia i zamożności danego kupca.

Jak na razie okazało się policyjne doniesienia sprzedał Teichman Abrahamowi Gruberowi, właścicielowi sklepu przy ul. Ruskiej l. 2, Racheli Seibel, kupcowej przy ul. Ruskiej l 2, Józefowi Szymkowiczowi, właścicielowi sklepu przy ul. Spitalnej l. 6 nadto sam zniszczył 9 doniesień, skierowanych przez policję przeciw sobie. — Policja zajęła się obecnie zestawianiem wszystkich swych doniesień celem ustalenia granic, w których operowała spółka Teichman-Florsch.

Teichman został w dniu wczorajszym aresztowany.

Międzynarodowy kongres pracowników umysłowych w Warszawie.

WARSZAWA. Kongres Międzynarodowy Pracowników Umysłowych odbędzie się w Warszawie w dniach 26—29 września b.r. Międzynarodowa Konferencja Prac. Um. przekazała już wszelkie prace związane z mającym odbyć się Kongresem Pol. Konfederacji Prac. Umysłowych.

Budowa hali targowej na pl. Solskich.

Minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz zgodził się, aby Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych udzielił gminie m. Lwowa kredytu, który ma być przeznaczony na budowę hali targowej na pl. Solskich.

Nowy lot przez Atlantyk.

WARSZAWA. W nadchodzący poniedziałek udają się do Włoch kpt. Kawalczyk i pilot Klisz, celem odebrania wielkiego samolotu, zakupionego przez Polonję Amerykańską dla dokonania lotu przez Ocean.

Dookoła tego nowego przedsięwzięcia krąży szereg wersyj. Jak donosiliśmy wczoraj, w locie tym weźmie również udział szef adjutatury Prezydenta pułk. Zahorski.

Dzisiejsza prasa donosi, że pułk. Zahorski, znany sportowiec, oddawna już nosił się z zamiarem wzięcia udziału w locie transatlantyckim. 21-go stycznia r. b. podpisał on umowę określającą jego udział w locie kpt. Kowalczyka. Do umowy dołączony był list, w którym płk. Zahorski oświadcza, że: „Umowa, podpisana przezemnie, przewiduje z tytułu uczestnictwa mojego w locie w charakterze pasażera pewien mój udział w ewentualnych zyskach, jakie lot ten może przynieść. Ze względu na zajmowane przezemnie stanowisko, jak i z pobudek zasadniczych ten udział mój w niektórych zyskach traktować mogę jedynie jako gotowość uczestników i organizatorów lotu oddania do mojej dyspozycji stosownej sumy, którą dowolnie rozporządzę w razie udanego lotu. Z góry pragnę ją przeznaczyć na wdowy i sieroty po zabitych lotnikach polskich".

Co słychać nowego?

BACZNOŚĆ NA NUMERY TARGOWE „Głosu Polskiego"! Ogromne rozpowszechnienie pisma gwarantuje wszelkie korzyści reklamowe.

Redakcja rękopisów nie zwraca. W sprawach artykułów, fejletonów, zażaleń, sprostowań etc. wszelkie osobiste interwencje w redakcji są niedopuszczalne. Powyższe sprawy załatwiane będą tylko w drodze pisemnej.

Odpowiedzi Redakcji. *Panu T. R. we Lwowie.* Artykuł drukujemy w numerze przedtargowym.— Sprawę planowanego przez Pana Towarzystwa „Głos Pol." każdej chwili poprze i udzieli propagandzie jego celów miejsca na swych łamach.

P. Marji J. Redaktor dziękuje za życzenia i wyrazy uznania.

Praktyki niektórych kin we Lwowie oddawna są przedmiotem słusznych utyskiwań publiczności. Oto np. mimo narzekań na wakacyjny zastój (czem usprawiedliwia się liche programy) panuje w wiecz. godzinach w kinach nadal ścisk, jak w najlepszych zimowych miesiącach. Nie mamy ostatecznie nic przeciwko temu, by pp. kiniarze bogacili się, ale niechajże nie dzieje się to kosztem zdrowia publiczności, która dusi się wprost w dusznej, piekielnej atmosferze — tylko dzięki temu, że np. w kinie „Kopernik" wbrew odn. przepisom wpuszcza się na salę tłum stojących widzów, przeszkadzających innym i powodującym dławiącą temperaturę w małej salce. Na wypadek pożaru może z tego powstać mordownia. Czy nikt nie wglądnie w tę sprawę? O tem, jak źle na wakacjach powodzi się kiniarzom, świadczy fakt, że w wymienionem kinie nawet słynne zniżki na film „Spowiedź" zniesiono z powodu natłoku. Jeszcze zatem żadne wakacje nie były takie względne dla tych panów, jak tegoroczne.

Zgorszenie szerzy dalej jakaś fabryka Leichnera, reklamując podobiznami nagich kobiet w gazetach i na wystawach sklepów swe „kąpiele smukłości". Ogląda to młodzież i gorszy się. Publiczne wystawianie takich obrazów powinno być ostro zakazane.

SPRZENIEWIERZENIE w KASIE CHORYCH. Zajęty w Kasie Chorych Tadeusz Prokopiszyn, przydzielony w ostatnim czasie do Kasy — dopuścił się na szkodę tej instytucji sprzeniewierzenia 12.000 zł. Prokopiszyn zbiegł prawdopodobnie do Zakopanego.

Szkoda została pokryta częściowo drogą składek. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

PODWYŻKA CEN MIĘSA. Z powodu objawiającej się w ostatnim czasie zwyżki cen żywego towaru rzeźnego wędliniarze zażądali od Magistratu zwołania komisji cennikowej. Na odbytem wczoraj posiedzeniu po dłuższej dyskusji komisja uchwaliła podwyższyć cenę cielęciny o 20 wieprzowiny o 20—30 gr. na kg. Podwyżka ta pociągnęłaby za sobą także podniesienie cen wędlin. Na razie uchwała nie jest obowiązująca, bo wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Magistrat.

Cena ogłoszeń w „Głosie Polskim": za 1 wiersz milimetr. 1-szpaltowy za tekstem redakcyjnym 25 gr., w tekście red. 50 gr, na 1-szej stronie 100 gr. Drobne ogł. po 10 gr. za słowo. Cała strona ogłoszeniowa 280 zł., 1/2 150 zł., 1/4 80 zł. cała strona w tekście red. 400 zł., na 1-szej str. 500 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 2 zł. 50 gr., 1/2 roczna 5 zł., roczna 10 zł.

Ogłoszenia odkładamy z powodu nawału materjału redakcyjnego do numerów targowych.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej", Lwów, Piekarska 17